


PRASA KRAKOWSKA WOBEC DZIEDZICTWA KONCERNU  
ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY W LATACH  
1945-1952

Piotr Borowiec

 [orcid.org/0000-0002-4257-8455](https://orcid.org/0000-0002-4257-8455)

Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

**Kraków-Based Newspapers and the Heritage of the Ilustrowany Kurier Codzienny Press Syndicate Between 1945 and 1952**

The takeover by the communist authorities of the estate of the Kraków-based press syndicate Ilustrowany Kurier Codzienny in January 1945 meant its definitive end. The newcomers in the Pałac Prasy (Eng.: Press Palace) initiated works aimed at publishing newspapers and magazines promoting the “people’s state”. And so the estate of the press syndicate was made to serve the same communist propaganda it used to fight so passionately before. Among those creating the new titles were some of the former IKC employees, valued for their rich experience. The article aims to analyze the attitude of the Kraków’s post-war newspapers towards the heritage of the IKC press syndicate in the period when the memory of the IKC was still very vivid in its readers’ minds. The article attempts to present the attitude of the newspapers in Kraków towards the pre-war sensational style of the press. The period under analysis covers the years 1945 to 1952.

**Keywords:** Ilustrowany Kurier Codzienny, pre-war press, Krakow-press, *Dziennik Polski*, *Gazeta Krakowska*, *Naprzód*

## Wprowadzenie

W styczniu 1945 roku dopełniła się historia krakowskiego koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny<sup>1</sup> (IKC). Do głównej siedziby Pałacu Prasy przy ulicy Wielopole 1 wszedł były dziennikarz IKC-a Stanisław W. Balicki ze współpracownikami i „zarekwirował” pozostałości po koncernie na potrzeby formującej się władzy ludowej (Balicki 1964, s. 40). W tej grupie byli m.in. pełnomocnik Rządu Tymczasowego RP Jan K. Wende, przedstawiciel władz wojskowych kpt. Adam Ważyk i Jacek Frühling upoważniony przez władze lubelskie do dysponowania ruchomościami i nieruchomościami IKC-a (Dziki, Rogoż 2010, s. 83). Przejmowanie majątku IKC-a wpisywało się w rozpoczęty proces likwidowania burżuazyjnej Polski, w propagandowy przekaz rzekomego aktu sprawiedliwości dziejowej. Dorobek wypracowany przez robotników, w tym wypadku drukarzy, przechodził w ręce wszystkich. Narzucony społeczeństwu obraz majątku jako dorobku „wyzyskiwacza i burżuja” mógł być skuteczny, część prasy bowiem, szczególnie lewicowej, niechętniej Dąbrowskiemu, tak przedstawiała tę postać przez okres międzywojenny. Jednak dla byłych dziennikarzy, drukarzy i pracowników koncernu obraz ten był obcy, gdyż nie miał nic wspólnego z przedwojenną rzeczywistością, co potwierdzają ich późniejsze wspomnienia świadczące o stosunku właściciela do pracowników<sup>2</sup>.

Wobec postępującej kontroli wszystkich sfer życia przez zwolenników państwa ludowego uratowanie pozostałości majątku Mariana Dąbrowskiego było niemożliwe. Przekonał się o tym Kazimierz Dobija, który po wyprowadzeniu się Niemców z Krakowa wraz z kilkoma byłymi współpracownikami zdobył w urzędzie miasta odpowiednie zaświadczenia własnościowe. Chciał przejąć majątek w imieniu Dąbrowskiego i ponownie uruchomić wydawnictwo. Zadanie to okazało się niewykonalne (Gawlik 1965; Borowiec 2005, s. 130). Brak szans na wznowienie *IKC-a* wynikał z kilku uwarunkowań. Pierwszym była nieobecność właściciela, który przebywał w Stanach Zjednoczonych. Jednak jego obecność najpewniej nie uchroniłaby koncernu przed zawłaszczeniem. Po drugie, majątek w dużym stopniu zniszczony przez Niemców (Filip 1960, s. 7) miał dla nowej władzy znaczenie strategiczne. Po wojnie ocalało tylko kilka nadających się do wykorzystania drukarni (Lisowska-Kożuch 2007, s. 15). Potwierdziły to kolejne lata, gdy zasoby materialne *IKC-a* służyły nie tylko informowaniu czytelników, ale też propagowaniu komunizmu w Polsce. Proces budowy kontrolowanego i scentralizowanego systemu prasy po 1945 roku zaczynał się od przejmowania i wykorzystania zasobów wydawniczych przedwojennych właścicieli. Na mocy ustawy z 3 stycznia 1946 roku drukarnie i zakłady papiernicze przeszły na własność państwa (*Ustawa...*, 1946).

1 Nazwa „Ilustrowany Kurier Codzienny” będzie używana w niniejszym artykule dwojako: Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC) jako nazwa koncernu i wydawnictwa oraz *Ilustrowany Kurier Codzienny* (IKC) pisana kursywą jako nazwa dziennika.

2 Artykuł ma charakter wprowadzenia do podejmowanych zagadnień. Poruszony temat wymaga dalszych, szerokich i rozbudowanych archiwalnie badań. Z tego powodu nie rości sobie praw do ostatecznych rozstrzygnięć.

Bezpośrednio po 1945 roku można mówić w Krakowie o jakiejś formie pluralizmu prasowego, występowały bowiem różne modele prasy (Dziki 1988, s. 209). Jednak dla byłych dziennikarzy IKC-a pozostałych w mieście ówczesna sytuacja polityczna przedstawiała się jednoznacznie. Nie było raczej złudzeń wobec podejmowanych działań i zachodzących procesów. Wspominał o tym Jan Stankiewicz, oceniając powojenne stosunki społeczne, polityczne i dziennikarskie (Borowiec 2018). Potwierdził to także Stanisław Balicki, wspominając:

Przyszło mi dać wyraz swojej inności już 23 czy 24 stycznia w niezwykłych okolicznościach. Z młodziutką kobietą, lubelskim podporucznikiem jako wojskową asystą przy oficjalnym cywilu, wkroczyłem do gmachu przy ulicy Wielopole 1, by go przejąć i zbadać stan drukarni. Zastałem gmach zajęty przez sztab dyrektorsko-redaktorski IKC, który już u urzędników Komitetu Ekonomicznego miasta wystarał się o dokumenty upoważniające do uruchomienia przedsiębiorstwa prasowego. Jego zarząd sprytnie, „w duchu czasu”, powierzone drukarzowi. Musiałem przedwojennych swoich szefów i kolegów wezwać do opuszczenia gmachu. Padło kilka swoistych wyzwisk w rodzaju kolaborant z nowym okupantem (Balicki 1964, s. 40).

Stosunek owych kolegów, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia Pałacu Prasy, oraz własna ocena sytuacji politycznej przez Balickiego potwierdzają rysujący się „dramat tamtego czasu” oraz jednoznaczność „zakotwiczenia” politycznego, sojuszniczego i ideologicznego tworzonego ludowego państwa.

Artykuł analizuje podejście prasy krakowskiej do dorobku i spuścizny Ilustrowanego Kuriera Codziennego oraz Mariana Dąbrowskiego, twórcy i właściciela koncernu. Przybliży meandry trudnej sytuacji politycznej, podkreśla znaczenie dziennikarskich wyborów podejmowanych po 1945 roku, szczególnie przez byłych pracowników IKC-a, którzy współtworzyli powojenną prasę krakowską<sup>3</sup>. Należy pamiętać, że na owo „określenie się” krakowskiej prasy wobec IKC-a istotny wpływ miało silne zakorzenienie się w świadomości krakowskiej pamięci o tym koncernie (Dziki 2010, s. 499). Tekst koncentruje się także na przesłaniu ideologicznym prasy krakowskiej, wykorzystywaniu obrazu i pamięci IKC-a do legitymizowania nowego porządku politycznego i nowej roli prasy. Szczególne znaczenie dla prowadzonej analizy posiadają artykuły ukazujące się w pismach wydawanych w Pałacu Pracy, symbolu przedwojennego koncernu. Analizę zbudowano na artykułach pochodzących z okresu 1945–1952. Objęła ona przede wszystkim *Dziennik Krakowski* (1945), *Dziennik Polski* (1945–1952), *Gazetę Krakowską* (1949–1952), *Naprzód* (1946–1948) oraz *Echo Krakowa* (1946–1952).

3 O dziennikarzach i pracownikach IKC-a, którzy współtworzyli *Dziennik Polski*, pisali np.: Balicki 1965; Dziki 2010, s. 499–504.

## Przyczyny niechęci prasy powojennej do koncernu IKC

Nietrudno określić przyczyny niechęci prasy powojennej do pamięci o Ilustrowanym Kurierze Codziennym. Pozycje wydawnicze koncernu miały narodowo-konserwatywny i sensacyjno-informacyjny profil, popierały różne ugrupowania pluralistycznej sceny politycznej, opierając się jednak wokół wartości demokracji i wolności słowa. Opowiadały się przeciwko działaniom zagrażającym istnieniu państwa polskiego, walczyły z państwami zaborczymi, nawoływały do odzyskania niepodległości, opowiadały się za obroną polskich interesów. Występowały przeciwko tym, którzy dążyli do odebrania części terytorium państwu polskiemu. Prezentując taki system wartości automatycznie sytuowały się przeciwko wszelkim radykalnym ideom przebudowy społeczeństwa i państwa, prezentowanym w okresie międzywojennym przez środowiska komunistyczne.

Począwszy od 1910 roku IKC sympatyzował z wieloma ugrupowaniami politycznymi czy różnymi prądami ideowymi. Wspierał idee konserwatywne, republikańskie, chrześcijańskie, ludowe, a niekiedy nawet socjalistyczne. Walczył z krzywdą, niesprawiedliwością i nierównościami społecznymi. Jednak niezmiennie pozostawał krytyczny wobec radykalnych postulatów komunistycznych. Negatywny stosunek do komunizmu zbudował relację wrogości i ostrej rywalizacji z socjalistycznym *Naprzodem*. Niechęć nie wynikała tylko z walki o czytelnika, ale właśnie z zakotwiczenia się do 1939 roku wokół odmiennych, rywalizujących ze sobą ideologii politycznych. Negatywne nastawienie socjalistycznego pisma wzmacniały sukcesy wydawnicze i czytelnicze koncernu IKC. Brak zainteresowania czytelników ideami politycznymi *Naprzodu* w okresie międzywojennym pogłębiał frustrację oraz intensywność nawoływań do radykalnej zmiany społecznej i politycznej (O.R., 1946). Walka między redakcjami osiągnęła apogeum w 1919 roku (*Dlaczego...*, 1918). 9 stycznia bojówkarze finansowani przez socjalistów i redakcję *Naprzodu* zdemolowali drukarnię IKC-a przy ulicy Basztowej 18 (Dziki, Rogoż 2010, s. 71). Konkurencja trwała aż do wybuchu II wojny światowej.

Przyjęty negatywny stosunek do Rosji Radzieckiej nie wynikał tylko z wcześniejszej krytyki carskiej Rosji jako państwa zaborczego. Pierwsze ataki na idee państwa robotników pojawiły się przed przejęciem władzy przez bolszewików. Od początku swojego istnienia *IKC* w światowej rewolucji proletariatu widział zagrożenie dla polskiej państwowości oraz Europy. Jednak niebezpieczeństwa nie dostrzegał w konkurencji gospodarczej czy intelektualnej z komunizmem ani też w rozwiązaniach wprowadzanych w Rosji. Upatrywał je natomiast w postulatcie niesienia rewolucji na bagnietach żołnierzy i próbie ich eksportu do innych państw. Ocena rosyjskiego komunizmu cechowała się jednoznacznym krytycyzmem. Według *IKC-a* Rosja była krajem morderstw, zbrodni politycznych, powszechnej biedy i zniszczeń. Przytaczano zatrważające informacje o liczbie osób straconych (*Gnijący...*, 1923), zmarłych z głodu, uwięzionych, opisywano stosowane narzędzia tortur w bolszewickich katowniach. Obrazy zniszczeń gospodarczych, sposobów walki z religią miały dopełnić tragedii i koszmaru życia mieszkańców (*Prawda...*, 1936). Takie przekazy podawano na podstawie relacji uciekinierów z państwa

robotników. Na stosunek *IKC-a* do rosyjskiego komunizmu wpłynęły również drastyczne wydarzenia polityczne, ukazujące totalitarny charakter i zamiary tamtejszych władz, szczególnie wojna polsko-bolszewicka czy stracenie ks. Butkiewicza w Moskwie w 1923 roku. Rozwiązaniem problemu według *IKC-a* było odgrodenie świata najściślejszym kordonem od czerwonej bestii, państwa robotników nazywanego zgodnie z religijną symboliką państwem Antychrysta.

Właściciel koncernu IKC nie akceptował komunizmu, odrzucał wszystkie jego założenia ideologiczne, jak i konkretne działania mające miejsce zarówno poza granicami państwa polskiego, jak i prowadzone przez polskich komunistów. Potwierdził to Adam Polewka, pisząc, że Dąbrowski szkalował komunistów i Związek Radziecki, ale w tym według niego „był co najwyżej koryfeuszem zgodnego chóru burżuazyjnej prasy” (Polewka 1949b). *IKC* zwalczał komunizm wszelkimi środkami, potępiał postępowanie komunistycznych agitatorów dążących do wywołania krwawych rozruchów (*Udaremniony...*, 1919), piętnował grabieżcze zamachy grup anarchistyczno-komunistycznych napadających na mieszkańców Kresów Wschodnich, z radością witał sukcesy policji w rozbijaniu i rozbrajaniu radykalnych bojówek. *IKC* podważał wszelkie humanitarne i socjalne intencje agitatorów i działaczy komunistycznych. Nazywał komunistów handlarzami pseudoidei szukającymi „zarobku w zamęcie społecznym i krwi wylanej”, stygmatyzował ich, pisząc, że są „to zapaleńcy, zatruci dawkami silnymi owego opium komunistycznego” (*Rozkładowe...*, 1919).

Powyższe uwagi ukazują w skrócie najważniejsze przyczyny powojennej niechęci wielu osób i środowisk sympatyzujących z ideami radykalnego przebudowania świata do koncernu IKC i jego właściciela.

### *Cele prasy powojennej, stosunek do prasy przedwrześniowej*

Dla mieszkańców Krakowa wyzwolenie spod okupacji niemieckiej było długo oczekiwany wydarzeniem, a jego symboliczne potwierdzenie stanowił powrót polskiej prasy. Przypominanie, że „jeszcze nie umilkł huk dział, jeszcze nie uprzątnięto zwłok niemieckich z ulic, a już przy przewianych śniegiem maszynach dzisiejszego *Dziennika Polskiego* stanął zespół dziennikarzy do swej trudnej i odpowiedzialnej pracy” (J.S., 1945), miało istotne znaczenie dla czytelników. Jednak szybko w „odrodzonej prasie” poinformowano, że nastały czasy nowej Polski, „która zerwała z przedwrześniowymi błędami, która przekreśliła zło z okresu drugiej niepodległości, która niosła całemu narodowi program demokracji” (J.S., 1945). W nowej rzeczywistości zdefiniowano od początku cele działalności prasowej. We wstępniku *Dziennika Polskiego* pisano, że jednym z głównych zadań dziennika jest ukazanie czytelnikowi „prawdziwej, nie zakłamanej rzeczywistości” ((fr.) 1945), w przeciwieństwie do tego, co czyniła prasa przedwrześniowa. „Cechą naszej prasy jest uporczywe trzymanie się dawnych problemów dziennikarskich, nie zaś próby wytworzenia nowych form prasy, jakich wymaga nowa, a tak odmienna od dawnej obecna rzeczywistość społeczna” (Bardach 1946). Nowy model prasy wynikał z zadań postawionych przed dziennikarzami. Inaczej też zdefiniowano rolę dziennikarza.

Został on wyzwolony z zadań, jakie nałożyli na niego przedwojenni właściciele mediów, używający dziennikarzy do realizacji swoich celów, polegających na tuszowaniu błędów i grzechów polityki przedwojennych przywódców ((fr.) 1945). Nowym celem była walka o demokratyczną i postępową Polskę. W 1949 roku nowo utworzona *Gazeta Krakowska* deklarowała: „Chcemy, aby nasze pismo stało się obrońcą mas ludowych przed rozpolitykowanym wstecznictwem, przed obskurantyzmem, który chciałby odwrócić uwagę ludzi pracy od ich najżywotniejszych interesów, od walki o budowę szczęśliwego jutra” (*Od...*, 1949). Ogłaszano, że „dziennikarz polski kroczy w awangardzie postępu, głosi całemu społeczeństwu ideały demokracji i krzewi ducha nowych czasów” (J.S., 1945). Ideologiczne utwierdzenie się w słuszności tej drogi pozwalało pisać: „prasa polska nie obawia się sądu historii o swej pracy w odrodzonym państwie” (J.S., 1945).

Na postawie zachowanych artykułów można stwierdzić, że nowa droga ukonstytuowała się na zasadzie negacji tych wartości i celów, które występowały w dwudziestoleciu międzywojennym. „Amerykańskie metody prasy popularnej, które były dwadzieścia lat okresu przedwrześniowego czynnikiem ogłupiania mas ludowych [...] nie mogą nigdy stać się przedmiotem wychowania społecznego, co przecież jest właśnie zadaniem prasy w systemie demokracji ludowej” (Bardach 1946). Prasa miała zatem wychowywać, uczyć oraz informować, a także mobilizować masy społeczne do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej, do walki o pokój i wspólnej pracy dla narodu. Miała być wyrazicielką mas ludowych i odzwierciedlać życie ludzi pracy (*Korespondenci...*, 1950). Odrzucono pluralizm prasy politycznej, ubolewano, że przedwrześniowa prasa była jedynie narzędziem w rękach poszczególnych partii, osób prywatnych czy klik politycznych, w tym sanacyjnych. Dostrzegano szeroki wachlarz wyrażanych poglądów politycznych przez przedwojenną prasę, ale podtrzymywano, że nie odzwierciedlał on „poglądów i interesów podstawowych warstw narodu polskiego” (P., 1945). Negatywnie oceniano występowanie wolnego rynku prasy, twierdzono, że to nadmierna ilość gazet wywołała zacieklą konkurencję o czytelnika, doprowadziła do braku zainteresowania zadaniami wychowawczymi i informacyjnymi, lekceważenia zbliżającej się katastrofy. Prasa przedwojenna koncentrowała się na pogoni za zyskiem, tanią i krzykliwą sensacją. Przed wybuchem wojny „stare solidne gazety polskie zostały pobite w tej walce o czytelnika przez bezmyślne, najtańsze i dosłownie i w przenośni brukowce” (P., 1945). Na tym tle miał się wyróżnić m.in. *Naprzód*, który prezentował się odmiennie od przedwojennego modelu. Zajmował się sprawami ludzi ubogich, miał wykwinny styl, był godny czytania (Waśniewski 1946).

Nowy wzór prasy wart naśladowania nie był z góry zbudowanym projektem, bo duża część dziennikarzy miała doświadczenia z prasy przedwojennej. Dlatego do częstych zachowań po 1945 roku należało stosowanie formatów prasy przedwojennej jako antywzoru, którego należało unikać i od niego odchodzić. Figurę prasy sensacyjnej stosowano jako negatywną ocenę wobec podobnych pod względem treści artykułów czy zachowań dziennikarskich. W rywalizacji agitacyjnej, a także w walce o władzę pomiędzy poszczególnymi nurtami elit powojennych zarzucano sobie nawzajem niebezpieczne dla nowych czasów „nawroty do typu

prasy sensacyjnej” (P., 1945). Przykładem może być *Naprzód*, który atakował *Dziennik Polski*. Jego niezadowolenie wynikało ze sposobu przedstawiania przebiegu uroczystości 1 Maja z 1946 roku, pominięcia informacji o przedstawicielach organizacji młodzieżowych, z którymi *Naprzód* sympatyzował, oraz przerobienia końcówki wygłoszonego na tej uroczystości przemówienia Bolesława Drobnera. Według *Naprzodu* redaktorowi z *Dziennika Polskiego* nie spodobało się w przemówieniu określenie „socjalistyczna Polska”, dlatego w sprawozdaniu je pominął. *Naprzód* utrzymywał, że „pojęcie «Socjalistyczna Polska» jest najbardziej doskonałym wyrazem i wzorem najbardziej demokratycznych swobód i dążeń narodu polskiego i dlatego pozwalamy sobie nadal używać tego tradycyjnego od 54 lat zwrotu zarówno na sztandarach, jak i w przemówieniach” (*Spadkobierca...*, 1946). *Naprzód* strofował:

Jeżeli takie wyrażenie się nie podoba „demokratycznemu” redaktorowi, to może je pominąć – lecz niech nie komponuje na poczekaniu nadzwyczajnych ekstradodatków do naszych haseł. Zresztą z tą demokracją. Dużo by się dało powiedzieć o tej demokracji redaktora *Dziennika Polskiego*. I o metodach dawnego krakowskiego *Ikaca*, którego chlubnym spadkobiercą staje się mimo woli *Dziennik Polski*, odziedziczycywszy po nim takich wychowanków jak redaktor Balicki. Przypominamy stosunek tego „demokratycznego” pisma wobec PPS wyrażony najlepiej przez fakt wydania nadzwyczajnego dodatku o upadku republikańskiego Madrytu w czasie... pogrzebu Daszyńskiego. Nic dziwnego, że bielmo na oczach ówczesnych redaktorów krakowskich nie pozwala im również dziś dostrzegać istotnych zjawisk polskiego życia politycznego. Dziwi nas tylko, że takich ułomnych redaktorów zatrudnia „Czytelnik” (*Spadkobierca...*, 1946).

Atakując *Dziennik Polski*, przypominano „niewłaściwe doświadczenia zawodowe” redaktora naczelnego Stanisława W. Balickiego, który rozpoczął pracę w IKC-u. Nazywano tę krytykę działalnością w „kierunku eliminowania niepożądanych żywiołów w dziedzinie naszej informacji i propagandy” (*Spadkobierca...*, 1946). Nic dziwnego, że *Dziennik Polski* wielokrotnie musiał zwalczać różne ataki prowadzone z racji tego, że jest spadkobiercą przedwojennego *IKC-a*, „którego łączono (taka była wówczas moda) z pismami brukowymi, lubującymi się w taniej sensacji” (Dziki 2010, s. 502).

*Naprzód* pozostałości po reakcyjnej, sensacyjnej przedwojennej prasie doszukiwał się nie tylko w *Dzienniku Polskim*. Przykładem może być potępienie ankiety *Echa Krakowa*, mającej jakoby sensacyjny charakter, a będącej pytaniem do czytelników o potrzebę przedstawiania sprawozdań z toczących się procesów przed krakowskim sądem. Według *Naprzodu* nie przystawało dziennikowi w ówczesnej Polsce szczegółowe relacjonowanie procesów sądowych. Wokół prowadzonych procesów nie należało robić szumu i rozgłosu:

Wydaje się nam, że ankieta na temat tego, jak uzdrowić młodzież, jak ją pozyskać dla nowych, twórczych idei byłaby bardziej na czasie. [...] Nie uważamy, aby

w dzisiejszych warunkach należało tolerować echa... przedwojennego *Tempa Dnia* (!). Wszakże walczyliśmy o nowego odrodzonego obywatela. Drogą do tego nie mogą być ankiety w stylu Mariankowego *Tajnego Detektywa* (*Echo...*, 1946).

Antywzór *Tajnego Detektywa* był wykorzystywany także przez sam *Dziennik Polski*. Gdy *Tygodnik Warszawski* twierdził, że prasa powojenna pełna jest opisów zbrodni, odpowiedział mu Jan A. Szczepański: „Wiele można współczesnej prasie polskiej zarzucić, ale w każdym razie nie kontynuowanie tradycji *Tajnego Detektywa* i kilometrowych sprawozdań z procesu Gorgonowej” (*JASZCZ.*, 1947). Warto przypomnieć, że *Tajnego Detektywa* wielokrotnie przedstawiano jako przykład typowego antywzoru prasy przedwojennej. Dostrzegł tę tendencję także Jan Stankiewicz, który w 1952 roku, broniąc Mariana Dąbrowskiego, przypominał o ostatecznej likwidacji pisma. Wspominał także, że najbardziej przeciw tej likwidacji protestowali ci dziennikarze, którzy po 1945 roku przeszli do prasy reżimowej, jak ją nazywał Stankiewicz (Borowiec 2018, s. 37 i 38).

### *Strategie zapominania o IKC-u*

Powyższe uwarunkowania, w tym szczególnie przejęcie własności Mariana Dąbrowskiego przez państwo ludowe, wpłynęły na formy wspominania i przedstawiania IKC-a. Bezpośrednio po 1945 roku dominuje chęć ukrycia powiązań z IKC-em. Informacje o nim pojawiały się rzadko, z zachowanych tekstów i informacji wyłania się podstawowa strategia – milczenie. Wynikała ona najpewniej z chęci uniknięcia ujawnienia związków redakcji nowych dzienników z przedwojennym koncernem. W roku 1946 w *Dzienniku Polskim* ukazała się informacja o Pałacu Prasy, budynku koncernu IKC. Przywołano jego symboliczną nazwę, nie wspominając jednak o jej pochodzeniu, a gdy w innych tekstach to robiono, dominował raczej negatywny kontekst (*Wprowadzamy...*, 1952). Opisywano wyłącznie terażniejszość, twierdząc, że w budynku znajdowała się siedziba Drukarni Państwowej nr 1, że drukowano w niej „liczne czasopisma, dwa dzienniki i książki” (S.P., 1946). Pojawiła się informacja, że budynek został zniszczony przez Niemców i wspólnym wysiłkiem drukarzy, określanych „awangardą postępu” wśród robotników, doprowadzono go do użytku. Przy okazji świąt robotniczych przypomniano zasługi odnowicieli tej Drukarni, osób odpowiedzialnych za uruchomienie powojennej prasy w Krakowie (g., 1946).

Można przypuszczać, że sytuacja, w jakiej znaleźli się byli dziennikarze IKC-a, wymuszała milczenie, świadome zapomnienie o wydawnictwie i koncernie Dąbrowskiego. Przykładem może być Stanisław W. Balicki, który według Jana Stankiewicza miał zaprzeczyć, jakoby kiedykolwiek pracował w IKC-u (Borowiec 2018, s. 39). Podobną strategię można wyczytać w wywiadzie Stefana Nowińskiego z Ludwikiem Szczepańskim. Wywiad przypomina znaczenie Szczepańskiego dla przedwojennej prasy krakowskiej. Sam Szczepański, najprawdopodobniej starający się o angaż do *Dziennika*, opowiada swoje przedwojenne i powojenne losy, wspomina



swój związek z IKC-em. Mówi, że pracował w nim przez 25 lat, ale zaprzecza, że był redaktorem politycznym. Nowiński buduje następnie antagonizm między Szczepańskim i IKC-em: „Interesowałeś się później różnymi sprawami, na które, jak sobie przypominam, wydawnictwo IKC dość koso [krzywo – przypis P.B.] patrzyło? – A tak [odpowiedział Ludwik Szczepański – przypis P.B.]” (Nowiński 1947).

Ukazywane informacje biograficzne niektórych dziennikarzy przedstawiają próby zapominania. Potwierdza to nekrolog Stefana Nowińskiego (*Nekrolog...*, 1947a, 1947b) czy odmowa umieszczenia w *Dzienniku Polskim* informacji o śmierci Jana Stankiewicza w 1952 roku (*Informacje...*, 2018). O pogrzebie Nowińskiego *Dziennik* informował wyjątkowo obszernie. Uznał go za formę manifestacji krakowskiego środowiska dziennikarskiego ((w.sz.) 1947). *Dziennik Polski* żegnał Nowińskiego w wyjątkowy sposób, podkreślał jego zasługi i znacznie dla krakowskiego dziennikarstwa. Jednak wśród licznych wspomnień, czy mów wygłoszonych na pogrzebie trudno doszukać się informacji o związkach z IKC-em. W krótkiej jego biografii pojawia się tylko jedno zdanie mówiące o pracy w tym koncernie (Balicki 1947). Strategię milczenia można uzasadnić innymi pojawiającymi się artykułami. Jako przykład warto przywołać recenzję książki Tadeusza Z. Hanusza „Dziennikarstwo” wydanej w 1947 roku. Anonimowemu autorowi recenzji tej książki nie spodobało się, że w opracowanym spisie zasłużonych dziennikarzy polskich znalazły się takie postacie, jak Marian Dąbrowski, Stanisław Stroński czy Adolf Nowaczyński (*Luka...*, 1947).

Wyjątkowo rzadko pojawiały się teksty, które przynajmniej częściowo odnosiłyby się rzeczowo do znaczenia IKC-a dla polskiej prasy przedwojennej. Jednym z nich może być tekst Jana S. Szczepańskiego, który omawiając dorobek tej prasy, pisał: „ba, nawet osławiony IKC winien tu być wymieniony, bo był to wprawdzie dziennik pod względem społecznym i politycznym szkodliwy, ale osiągał, niestety, rekord rozpowszechniania w Polsce przedwojennej” (Szczepański 1946). Taką negatywną ocenę koncernu i jego wydawnictw potwierdził w późniejszych wspomnieniach Alfred Fiderkiewicz, który przywołując swoje związki z krakowską powojenną krakowską prasą, pisał: „Bijąc się z tymi myślami stanąłem przed gmachem przedwojennego szmatławca, IKC – *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. Teraz mieściło się tu wydawnictwo i redakcja *Gazety Krakowskiej*” (Fiderkiewicz 1970, s. 19).

Wśród tekstów charakteryzujących oficjalny stosunek do pamięci IKC-a znajdował się artykuł Adama Polewki z 1949 roku, w którym sugerował on potrzebę napisania monografii Mariana Dąbrowskiego jako przykładu „historii głupoty w Polsce” (Polewka 1949b). Nie lepiej oceniał dziennikarzy tego koncernu, wspominając przebieg przedwojennych krakowskich Igrców. Pisał, że następnie zjawili się „dziennikarze, sławni pijacy koncernu prasowego IKC” (Polewka 1949a). W tym wspomnieniowym tekście brakuje informacji o zaangażowaniu organizacyjnym i finansowym koncernu IKC w wystawienie owych Igrców w Krakowie.

## Satyra, wyśmianie – formy przypominania o IKC-u

Drugą dominującą strategią stosowaną wobec pamięci o IKC-u było ośmieszanie. Miała ona swoje początki już w okresie przedwojennym. *Naprzód*, przypominając sytuację na przedwojennym rynku zbytu gazet, pisał z goryczą i złośliwością, że rynkiem rządzi instytucja „Ruch” i „Marianek” Dąbrowski. Sugerował następnie, że „Ruch” celowo ograniczał kolportaż socjalistycznego pisma, gdy tymczasem regularnie, prawie codziennie wychodziły pisma koncernu Dąbrowskiego (O.R., 1946).

Satyryczne przedstawianie Mariana Dąbrowskiego w okresie międzywojennym należało do częstych zjawisk. Najczęściej wykorzystano tę postać do obsadzenia składu krakowskich szopek. Dąbrowski w tych przedstawieniach odgrywał najczęściej jedną z najważniejszych ról. Adam Polewka wspominał, że wolność tworzenia satyryków w okresie międzywojennym, szczególnie wykorzystywanie postaci polityków, była ograniczona. Wśród nielicznych postaci, które mogły bez ograniczeń być przedmiotem literackich satyr, znajdowała się osoba Dąbrowskiego. Według Polewki autorzy szopek mogli ją dowolnie wyśmiewać, a on sam miał do niej sentyment jak do „oswojonej małpy” (Polewka 1949b). Następnie dodawał, że Dąbrowski stanowił przykład człowieka, który jako jedyny „mógłby konkurować ze sławą szopkowego Heroda” (Polewka 1949b). Była to postać komiczna, posiadająca jednak ogromną władzę, szczególnie w Krakowie. Rozpoczął karierę od sprzedaży obrazów odpustowych, nie posiadał specjalnego wykształcenia, mógł pochwalić się jedynie funkcją zastępcy nauczyciela gimnazjalnego, który uczył głównie gimnastyki. Ostatecznie zdaniem Polewki dorobił się on majątku na wydawaniu brukowego pisma. W tym duchu dalej i jednostronnie charakteryzował Mariana Dąbrowskiego:

Nie tylko u siebie w Pałacu Prasy ten potężny „pajac prasy”, jak go nazywał Nowaczyński, przygniatał wszystkich swoją władzą prasową, topieniem ludzi w brudnych kubkach tzw. opinii publicznej, swoimi stosunkami, szantażem i bezwzględnością, ale sięgał łapą w każdą dziedzinę życia, szczególnie Krakowa. Był na terenie tego zarozumiałego ze swoich tradycji i atmosfery kulturalnej miasta – dyktatorem kultury. [...]. Politycznie wsławił się przechodzeniem na stronę każdego zwycięskiego stronnictwa, był „kurkiem na kościele”. Powiadano o nim, że pierwszą jego czynnością redakcyjną było otwieranie okna i wachanie skąd wiatr wieje. Nos miał niezły. [...]. Największym wyczynem politycznym tego „ikacyka” było jedyne jego przemówienie jako posła na sejmie, składające się z jednego słowa: „Nieprawda”! (co naturalnie w *Kurierku* wydrukowano zaraz najtłustszą czcionką). [...]. Miał też i moralne sukcesy. Największym jego wynalazkiem w dziedzinie moralności był słynny *Tajny Detektyw*, prawdziwa uczelnia zbrodni i przestępstw. Pismo, które według niego „pomagało sprawiedliwości w karaniu przestępców”. W tym jednym, jedynym wypadku zdradziła go wierna opinia publiczna. Musiał po pewnym czasie zbrodnicze pismo zwinąć, bo podniósł się krzyk, którego już przekrzyczeć nie mógł. Ten człowiek o małpim obliczu zupełnie amoralny, bezwzględny w walce aż do zniszczenia przeciwnika – był na terenie Krakowa kulturalnego wyrocznią i patronem dla wszystkich oprócz

literatów i plastyków w „Czerwonej Kawiarni”. [...] Ale poza naszą szopką w politycznym, społecznym i kulturalnym życiu był ten „pajac prasy” jednym z filarów sanacyjnej Polski. Był wrogiem, który miażdżył i zatruwał. Był wielkością, chociaż miejsce jego było w szopce. Podzielił los szopkowej potęgi sanacyjnej Polski (Polewka 1949b).

Przykładem dyskredytowania pamięci o IKC-u może być rubryka w *Dzienniku Polskim* z 1951 roku pt. „20 lat temu a dziś. O czym pisała prasa krakowska w 1931 roku i w 1951 roku”. Została uformowana na zasadzie kontrastu: zły – dobry ustrój polityczny. Z jednej strony umieszczano przedruki, głównie z *IKC-a*, pokazujące w negatywnym świetle sytuację społeczno-gospodarczą przedwojennej Polski, a obok pojawiały się przedruki z prasy powojennej z 1951 roku przedstawiające sukcesy państwa ludowego oraz reprezentującej ją prasy (*Rubryka...*, 1951). Podobną strategię zastosowała *Gazeta Krakowska*. Tym razem rubryka nosiła tytuł: „Wczoraj i dziś inteligencji polskiej”. Dwie strony tej rubryki nazwano „tak było” i „tak jest”. Po stronie „tak było” przedruki pochodziły głównie z *IKC-a*, pokazywały nędzę, niedostatki, bezrobocie społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym. Drugą rubrykę wypełniały natomiast przedruki z prasy powojennej świadczące o osiągnięciach państwa ludowego (*Wczoraj...*, 1952). Uzupełnieniem tej strategii może być jednorazowa rubryka „W Polsce sanacyjnej”, w której umieszczono zdjęcie pochodzące z *IKC-a* i datowane na rok 1935. Przedstawiało ono bezrobotnych koczujących w Gdyni pod gołym niebem. Poniżej tej fotografii przedstawiono zaś piękny biały wielorodzinny dom mieszkalny z informacją, że w Polsce Ludowej znikło bezpowrotnie bezrobocie, głód, plaga eksmisji (*W Polsce...*, 1952). Innym razem wykorzystano zdjęcie pochodzące z *IKC-a* i przedstawiające wielką paradę zjednoczonych sił zbrojnych Austrii i hitlerowskich Niemiec z 1938 roku, z podpisem świadczącym o tym, jakoby *IKC* miał się cieszyć z Anschlusu Austrii (Lovell 1949).

### *Podsumowanie*

Powyższa analiza próbuje odtworzyć stosunek powojennych pism krakowskich i środowiska dziennikarskiego do koncernu IKC oraz Mariana Dąbrowskiego. Po zakończeniu wojny nowa prasa krakowska wyjątkowo rzadko korzystała z dorobku koncernu i odwoływała się do pamięci o nim. Z przeprowadzonej analizy wyłoniła się podstawowa strategia, jaką było milczenie czy pomijanie informacji o osobach i miejscach związanych z IKC-em, np. o przeszłości Pałacu Prasy. Można zauważyć celowe minimalizowanie informacji lub przekazywanie wyłącznie negatywnych ocen i komentarzy dotyczących tego koncernu prasowego. Takie działanie wynikało najpewniej z niechęci przyznania się części dziennikarzy do przedwojennych związków z pismami Dąbrowskiego, które miały głównie charakter sensacyjny i kapitalistyczny. Jednym z powodów milczenia może być fakt przywłaszczenia majątku Dąbrowskiego przez państwo ludowe, co wynikało także z obawy, by ówczesna opozycja, istniejąca bezpośrednio po 1945 roku, nie mogła

wykorzystać zasobów drukarskich dawnego IKC-a do walki prasowej z tworzonym ludowym rządem (Ciećwierz 1985).

Zapominanie o związkach z IKC-em przez część dziennikarzy krakowskich wynikało najpewniej z faktu, że prasa przedwojenna sensacyjna stała się po 1945 roku negatywnym wzorem, którego należało unikać. Mało kto zatem chciał być utożsamiany z takim wzorem. Niosło to negatywne konsekwencje nie tylko polityczne, ale i egzystencjalne dla dziennikarzy poszukujących pracy w prasie powojennej. Zatrudnienie w IKC-u traktowano jako obciążenie, o czym przekonali się dziennikarze *Dziennika Polskiego* atakowani za to, że wzory prasy przedwojennej dalej pozostawały im bliskie, że nie wyzbyli się ikacowskich korzeni.

Jednak przedwojenne doświadczenia przekładały się na sposób informowania czytelników i tworzenia prasy po 1945 roku (Zbijewska 1990). Związki pomiędzy IKC-em a powojenną prasą krakowską były powszechnie zauważalne i nie miały charakteru wyłącznie personalnego. Nie polegały też tylko na przejściu warsztatu technicznego i zbiorów dokumentacyjnych po IKC-u. Jak ustalił Sylwester Dziki, w przypadku *Dziennika Polskiego* przejęto praktykę redagowania pisma według modelu wypracowanego przez koncern IKC, polegającą na tworzeniu licznych szpałt, kolumn, dodatków monotematycznych oraz wielorakich dodatków (Dziki 2010, s. 499). Podkreślała to także Urszula Lisowska-Kożuch, pisząc, że *Dziennik Polski* odwoływał się do pewnych chwytów formalnych redakcji IKC-a, „czego przykładem była ilość i różnorodność wydawanych dodatków i kolumn tematycznych poświęconych kulturze, literaturze i sztuce, oświacie, prawu, gospodarce, sportowi” (Lisowska-Kożuch 2007, s. 4).

Zmiany, jakie zaszły po 1945 roku na rynku prasy, doprowadziły do zanegowania oficjalnego wzoru przedwojennej prasy ogólnoinformacyjnej. Wraz z kształtowaniem się nowego ustroju zaproponowano inne zasady wydawania prasy, która stała się własnością publiczną, działalnością nienastawioną na zysk. Właścicielami prasy przestały być osoby prywatne, a stały partie polityczne, spółdzielnie wydawnicze, organizacje społeczne, kulturalne lub instytucje państwowe. Zmieniły się także sposoby tworzenia nowych pism, zaczął obowiązywać system koncesyjny, który urósł do rangi jednego z elementów nadzoru nad powojenną prasą. Jak pokazuje powyższa analiza, przewartościowano zasadnicze cele stawiane prasie i dziennikarzowi. Dlatego nic dziwnego, że zasadnicza tematyka na łamach prasy uległa też diametralnej metamorfozie. W 1949 roku *Dziennik Polski*, podsumowując przekształcenia, jakie zaszły w prasie po 1945 roku, pisał: „Zmieniło się gruntownie oblicze prasy. Ze szpałt naszych pism zniknęły sensacje, zniknęła pornografia” (Kalkowski 1949). Prasa powojenna różniła się od prasy przedwojennej przede wszystkim tym, że poza funkcją informacyjną, dominującą także przed wojną, zaczęła w zdecydowanie większym stopniu realizować trzy inne podstawowe funkcje, tj. propagandowo-agitacyjną, organizatorską i ideowo-wychowawczą (Słomkowska 1980, s. 57).

## Bibliografia

- (fr.) (1945). *Dziennik Polski*. *Dziennik Polski*, nr 1, s. 1.
- (w.sz.) (1947). Serwus Kolego! Manifestacyjne pożegnanie śp. Stefana Nowińskiego. *Dziennik Polski*, nr 195, s. 6.
- Balicki S.W. (1947). Zginęli na posterunku dziennikarskim. *Dziennik Polski*, nr 192, s. 2.
- Balicki S.W. (1964). Ludzie *Dziennika Polskiego* zapamiętani wczoraj i widziani dzisiaj. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3, 38–56.
- Balicki S.W. (1965). Zapamiętane wczoraj. *Dziennik Polski*, nr 20, s. 4–5.
- Bardach A. (1946). Prasa jako czynnik przebudowy świadomości społecznej. *Naprzód*, nr 259, s. 5.
- Borowiec P. (2005). Koncern prasowy Ilustrowany Kurier Codzienny w wirze II wojny światowej. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3–4, s. 117–131.
- Borowiec P. (2018) (oprac.). Jan A. Stankiewicz. Szkice do pamiętnika. Kraków.
- Ciećwierz M. (1985). Polityka prasowa rządu polskiego w latach 1944–1948. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 1, s. 56.
- Dlaczego robotnicy zawiesili Kurierka? (1918). *Naprzód*, nr 257, s. 2.
- Dziki S. (1988). Stan badań nad prasą krakowską. W: R. Ergetowski (red.). *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa w XIX i XX wieku* (s. 196–210). Kraków.
- Dziki S. (2010). Ślady „IKC-a” w Krakowie po 1945 roku. W: G. Wrona, P. Borowiec, K. Woźniakowski (red.). *Ilustrowany Kurier Codzienny*. Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910–1939 (s. 499–504). Kraków–Katowice.
- Dziki S., Rogoż M. (2010). Marian Dąbrowski i jego *opus vitae* – koncern IKC (próba kalendarium). W: G. Wrona, P. Borowiec, K. Woźniakowski (red.). *Ilustrowany Kurier Codzienny*. Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910–1939 (s. 66–86). Kraków–Katowice.
- Echo... „Tempa Dnia” (1946). *Naprzód*, nr 113, s. 3.
- Fiderkiewicz A. (1970). Kraków–Warszawa–Londyn. Warszawa.
- Filip J. (1960). Wspomnienia. *Dziennik Polski*, nr 20.
- g. (1946). Akademia 1-szomajowa w Drukarni Państwowej nr 1 w Krakowie. *Dziennik Polski*, nr 119, s. 10.
- Gawlik J.P. (1965). W Krakowie nazajutrz po wyzwoleniu. *Życie Literackie*, nr 4, s. 4–6.
- Gnijący trup (1923). *IKC*, nr 223, s. 1.
- Informacje uzyskane od Stanisława M. Roskosza (2018).
- J.S. (1945). Prasa polska w nowej rzeczywistości. *Dziennik Polski*, nr 311, s. 1.
- JASZCZ. (1947). Czy ciąg dalszy „Tajnego Detektywa”? *Dziennik Polski*, nr 109, s. 3.
- Kalkowski J. (1949). Pięć lat powojennej prasy polskiej. *Dziennik Polski*, nr 199, s. 5.
- Korespondenci i czytelnicy współredaktorami naszego pisma (1950). *Dziennik Polski*, nr 85, s. 1.
- Lisowska-Kożuch U. (2007). „Dziennik Polski” w latach 1945–1970. Problematyka książki i jej upowszechniania [https://sbc.org.pl/Content/12465/doktorat2738-1.pdf; 14.07.2019].
- Lovell J. (1949). Białowieskie polowania i „kurtuazyjne” wizyty. *Gazeta Krakowska*, nr 188, s. 3.
- Luka wciąż niezapełniona (1947). *Naprzód*, nr 242, s. 6.
- Nekrolog Stefana Nowińskiego (1947a). *Dziennik Polski*, nr 191, s. 4.
- Nekrolog Stefana Nowińskiego (1947b). *Naprzód*, nr 192, s. 7.

- Nowiński S. (1947). Z twórcą „Życia” – Ludwikiem Szczepańskim. Rozmowa dwóch seniorów Związku Dziennikarzy R.P. *Dziennik Polski*, nr 116, s. 4.
- O.R. (1946). Historia się powtarza? *Naprzód*, nr 125, s. 3.
- Od redakcji (1949). *Gazeta Krakowska*, nr 1, s. 1.
- P. (1945). O prasę demokratyczną. *Dziennik Polski*, nr 100, s. 1.
- Polewka A. (1949a). Barbakan i balia. (Jak powstały „Igrce w Barbakanie”). *Gazeta Krakowska*, nr 109, s. 3.
- Polewka A. (1949b). Primadonna krakowskich szopek. *Dziennik Polski*, nr 78, s. 3.
- Prawda o Sowietach (1936). *IKC*, nr 120, s. 4.
- Rozkładowe czynniki w państwie polskim (1919). *IKC*, nr 168, s. 1.
- Rubryka „20 lat temu a dziś” (1951). *Od A do Z*, dodatek do *Dziennika Polskiego*, nr 3, s. 3.
- S.P. (1946). Tam gdzie drukuje się „Dziennik Polski”. *Dziennik Polski*, nr 119, s. 10.
- Słomkowska A. (1980). Prasa w PRL. Warszawa.
- Spadkobierca „Ikaca” (1946). *Naprzód*, nr 97, s. 3.
- Szczepański J.A. (1946). Dzienniki i czasopisma wolnego Krakowa. *Dziennik Polski*, nr 176, s. 3.
- Udaremniony zamach bolszewicki w Warszawie (1919). *IKC*, nr 1, s. 1.
- Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (1946). *Dziennik Ustaw RP*, nr 3, poz. 7.
- W Polsce sanacyjnej (1952). *Gazeta Krakowska*, nr 35, s. 1.
- Waśniewski J. (1946). Staruszek. *Naprzód*, nr 176, s. 3.
- Wczoraj i dziś inteligencji polskiej (1952). *Gazeta Krakowska*, nr 5, s. 3.
- Wende J.K. (1981). Ta ziemia od innych droższa... Warszawa.
- Wprowadzamy w drukarni oszczędne metody pracy (1952). *Gazeta Krakowska*, nr 75, s. 3.
- Zbijewska K. (1990). Pierwsze lata w Pałacu Prasy. *Dziennik Polski*, nr 21, s. 3.

## STRESZCZENIE

Przejęcie majątku krakowskiego koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny w styczniu 1945 roku przez przedstawicieli władzy ludowej oznaczało definitywny koniec jego działalności. W Pałacu Prasy rozpoczęto przygotowania do wydawania pism wspierających budowę ludowego państwa. Tak majątek koncernu zaczął służyć propagandzie idei komunizmu, wcześniej przez niego bezwzględnie zwalczanej. Wśród tworzących nowe pisma znaleźli się także byli pracownicy IKC-a, którzy ze względu na posiadane przedwojenne doświadczenie odgrywali istotną rolę w odbudowie prasy. Celem artykułu jest próba omówienia stosunku krakowskich powojennych pism do dziedzictwa koncernu, w czasie gdy u czytelników dominowała własna pamięć o IKC-u. Artykuł próbuje także ukazać stosunek krakowskiej prasy do przedwojennego sensacyjnego wzoru prasy. Analiza dotyczy okresu lat 1945–1952.

**Słowa kluczowe:** Ilustrowany Kurier Codzienny, przedwojenna prasa, krakowska prasa, *Dziennik Polski*, *Gazeta Krakowska*, *Naprzód*